

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 10
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
pełny lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.Reklamy po 10 k. za w. pełny
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do-
mu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmu-
ją:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok
agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler”
w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
— **W Tomaszowie rawnkim** księgarnia J. Mazaraki — prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki
w Będzinie „Janiszewski Stau.
w Brzezinach „Krzemieniecki Jul.
w Dąbrowie „Tomaszewski J.
w Łasku „Olszewski Hipolit.
w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
w Radomsku „Dziemienowicz i
Goszczyński
w Rawie „H. Grabowski.

Wiadomości Bieżące.

— **Restauracja kościoła po-
pijarskiego.** Jednym z cenniejszych za-
bytków renesansowej architektury, jakiego
naszemu miastu pozazdrościć może każde
inne, a nawet Warszawa, jest kościół je-
zuicki, obecnie zwany po-pijarskim, wznie-
siony pod wezwaniem Ś. tego Franciszka
Ksawerego, w r. 1707. Kościół ten, pomi-
mo dwukrotnego uszkodzenia w czasie po-
żaru (w r. 1731 i 1786), przetrwał do dni
naszych, i obecnie, gdyby nie były uległy
częściowemu zniszczeniu malowidła i freski,
upiększające jego wnętrze, widzieli-
byśmy go w tym stanie, w jakim go pierw-
otna restauracja pozostawiła. Jest jed-
nak nadzieja, iż malowidła te wkrótce
przywrócone zostaną do dawnej swej świe-
tłości; nie tylko bowiem, że już uzyskano
zezwoleń na ich odnowienie i restaurację
całego kościoła, ale otrzymano na ten cel
ze skarbu 5,318 rs. 17 k., t. j. sumę taką,
jaka była obliczona według kosztorysu
miejscowego budowniczego, p. Szrettera.

Przy tej okazji nasuwa się mimowolnie
pytanie, komu utworzony do prowadzenia
robót komitet powierzy część artystyczną,
a mianowicie odnowienie owych fresków,
które dotąd, pod względem artystycznej
wartości, w całym kraju, po lubelskich,
były jedynymi? Arcydziela tego nie powin-
nien się dotykać żaden z profanów, deko-
rujących (osobliwie w ostatnich czasach)
tutejsze i prowincjonalne kościoły, ale
prawdziwy artysta i to artysta nieposle-
dnich zdolności, któryby mógł śmiało, po
dokonanej odnowie, zespolic nazwisko swo-
je z nazwiskiem twórcy tych arcydzieł,
braciszkiem Andrzejem Ahornem, jezuitą,
wyglądającym z prawej strony absydy, od
wielkiego ołtarza, z za kraty namalowane-
go chóru.

Wszystko to wszakże, co się tu rzekło
dotyczy jedynie fresków głównej nawy ko-
ścioła; gdyż malowidła naw bocznych na-
leżą do malarza świeckiego Jana Rejnera
i pod względem artystycznej wartości o
wiele niżej stoją od pierwszych. Przytem
należy też nadmienić i to, iż po ukończo-
nej restauracji kościoła, przybędą drzwi
bezpieczeństwa, prowadzące do bocznej
nawy z prawej strony głównego wejścia.

J. A. Czeski.

— **Zapisy do gimnazjów.** W
tutejszem gimnazjum męzkim zapis no-
wych kandydatów na rok 1889/90 rozpo-
czął się z dniem 25 lipca (6 sierpnia) i
trwać będzie do dnia 10/22 sierpnia. Pro-
śby przyjmowane są w kancelaryi tegoż gi-
mnazjum każdodziennie, z wyjątkiem
świąt galowych i niedziel, od godziny 10
do 12 z rana. Do prośb należy dołączać na-
stępujące dowody: metrykę urodzenia i
chrztu, świadectwo pochodzenia (t. j. czem
rodzice zajmują się i jaki mają majątek —

wogóle finansowe położenie rodziców) i
świadectwo szepienia ospy.

Nowi kandydaci nie będą przyjmowani
do klas: I, II, III i IV.

Egzamina wstępne nowych kandydatów
rozpoczną się 16/28 b. m.

Do żeńskiego gimnazjum także same
składać należy dowody o przyjęcie nowych
kandydatek, z wyjątkiem świadectwa o
stanie majątkowym rodziców.

Prośby wraz z dowodami przyjmują się
w kancelaryi żeńskiego gimnazjum do d.
15/27 sierpnia. Egzamina wstępne nowych
kandydatek odbywać się będą w dniu 20
sierpnia (1 września).

Wakanse do gimnazjum żeńskiego są do
wszystkich klas.

Nadmieniamy, że świadectwa szepienia
ospy nowych kandydatek i kandydatów do
gimnazjów winny być wydawane przez
doktorów na prostym papierze, bez stempla.

— **Wpisy szkolne.** Wpis w miej-
scowym gimnazjum żeńskim, z rozporzą-
dzenia władzy wyższej edukacyjnej, pod-
wyższonym będzie na r. 1889/90 w klasie
przygotowawczej z 20 rs. na 30 rs. roc-
cznie, a w klasach etatowych z 30 rs. na 40.

Wpisy szkolne w męzkim gimnazjum
miejscowym pozostają bez zmiany, t. j. w
kl. przygotowawczej 30 rs. rocznie, a w
pozostałych klasach 40 rs. rocznie.

— **Nasza statystyka.** Dane staty-
styczne w naszym kraju nie zbierają się,
ale tworzą. Głównem i jedynem ich źró-
dłem, są władze gminne, a raczej wójci gmin.
Jakie zaś ci ostatni przesyłają sprawo-
zdania mamy tego świeży dowód w nastę-
pującej rozmowie p. Z. właściciela folwarku
L. (w gminie K. w pow. radomskim) z p.
wójtem tejże gminy:

— Bieda coraz większa, panie wójcie; w
tym roku ani oziminy, ani jarzyny, ani
siana — susza wszystko zniszczyła!

— Toć niedawno W Panie, pytali wła-
śnie z urzędu o sprzęt siana.

— I cóżescie odpowiedzieli?

— A to, że w naszej gminie będzie sto
kilkadziesiąt centnarów więcej łośńskiego
roku.

— A to jakim sposobem?!.. Przecież nie-
tylko u mnie, ale i po innych dworach, latoś
znacznie mniej siana, niż w roku zeszłym.

— Ta może być, ale u chłopów więcej,
a ja pytałem chłopów.

Wolać chłopów i sprawdzać fakt. Poka-
zuje się, że, jako żywo, chłopów wójt o
nie nie pytał, że u nich siana tak samo „lu-
toś” mniej, jak i po dworach. Bo i jakim-
że sposobem, w jednej i tej samej gminie,
uroślaby trawa na chłopskich łąkach, a na
dworskich chybiła — zwłaszcza, że, jeżeli są
jakie meljoracje, to na dworskich łąkach
a nie na chłopskich?!

Pan wójt, przyparty do muru, przyzna-
je się wreszcie do tego, że szemat staty-
styczny dopełnił z pamięci, według własne-

go „wizymisję” aby sobie daremnego nie
zadawać trudu!

I cóż dziwnego, że posiłkując się takie-
mi cyframi, władze, pomimo najlepszej
chęci z ich strony, wprowadzane są usta-
wicznie z błędu w błąd. I cóż dziwnego
że mapka urodzajów, dołączona jako doda-
tek do № 28 „Więstnika finansów, prze-
mysła i handlu” podaje, jakoby stan zasie-
wów ozimych w czerwcu w Królestwie,
Polskiem był kompletnie dobry?!.. Królestwo
Finlandyja, gubernije okolicy Moskwy i Ufy
— wszystko to znalazło się w pierwszej ka-
tegorii, najlepszej co do urodzaju. Ponie-
waż zaś tych kategorii jest 4 (urodzaje
dobre, średnie, złe i bardzo złe), należy
więc przypuszczać (sądząc po istotnym, wy-
jątkowo złym urodzaju tegorocznym w
Królestwie), że w prowincjach należących
co najmniej do ostatnich dwóch kategorii,
wszystkie zasiewy nie powsechodziły, lub —
tak słabo wzeszły, że były zaorane?!

— **Z artykułu „Rusk. Wied.”**
o szkołach przemysłowych, pochodzącego z
całkiem wiarogodnego źródła, wynika, że
nawazie przynajmniej niema mowy o zakła-
daniu kosztownego skarbu szkół przemysłowych
w naszym kraju.

Wobec tego, powtórzyć tylko może-
my życzenie, ażeby przemysłowcy krajo-
wi postarali się sami zadosyć uczynić tak
palącej potrzeby społecznej, jaką jest za-
łożenie odpowiedniej liczby szkół przemy-
słowych. Przedewszystkiem wypada mieć
na względzie założenie szkoły technicznej
średniej w Warszawie, złożonej z wydzia-
łów: mechanicznego, chemicznego i budo-
wlanego, a przynajmniej na początek z
dwóch pierwszych. Potrzeba takiej szkoły,
tak jest dotkliwą, że o zebraniu konie-
cznych funduszków w gronie przemysłowców
całego kraju, wątpić nie można. Pewną
trudność — powiada „Dzienn. Łódzki” — na-
stręcza tu nieznanomość opracowanego dla
takich szkół przez komisję ministerjalną
programu; niezawodnie jednak program
ten wkrótce już ogłoszonym zostanie. Na-
stępnie trzeba będzie pomyśleć o szkołach
technicznych niższych na które złożyć się
będą musiały pojedyncze okręgi przemy-
słowe. Co się zaś tyczy szkół rzemieślni-
czych zakładanie takowych jest, zdaniem
naszem, rzeczą gmin miejskich i wiejskich,
oraz pojedynczych przemysłowców.

— **Zaprzeczenie.** Na zapytanie na-
sze, wystosowane do p. I. K. Poznańskiego
z Łodzi, a dotyczące wieści podanej
przez korespondenta piotrkowskiego do jed-
nego z pism warszawskich, jakoby tenże
Poznański miał zamiar założyć w Piotrkowie
warsztaty tkackie — otrzymaliśmy nastę-
pujące pismo:

„Szanowny Panie Redaktorze! W uprzej-
mej odpowiedzi na list WPana z dnia 31
lipca r. b., mam zaszczyt donieść, że nie
pojmuję, skąd mogła powstać pogłoska, ja-
koby miał zamiar założyć w Piotrkowie

warsztaty na 2,000 robotników. Niniejszem zapewniam Szanownego Pana Redaktora, że pogłoska ta jest całkiem zmyślona, gdyż nie miałem i nie mam zamiaru założenia jakiegokolwiek fabryki w Piotrkowie.

„Proszę przyjąć etc.

Izr. K. Poznański.

— **Wypadki.** W ubiegłym tygodniu zdarzyło się parę niezwykłych wypadków. I tak, z balkonu na 1-em piętrze domu p. Karlińskiego na Odeskiej ulicy, spadła na bruk 14 letnia córeczka państwa W. Szczęciem, oprócz silnego potłuczenia i zwichnięcia ręki, zdrowiu panny W. nie nie zagraża. — Jednocześnie w tym samym dniu, przy ulicy Sulejowskiej, zadławił się przy jedzeniu i poniósł natychmiastową śmierć z uduszenia włościanin ze Skalkowa, niejaki Błażej Tworek. — Wreszcie przy restauracji kościoła w Radomsku, zabił się, spadszy z rusztowania, niejaki Ligenza, chłopiec 14-letni, syn tutejszej wyrobnicy.

— **Licytacja** tutejszych placów i łąk miejskich w celu sześćoletniego tycheż wdzierżawienia, odbędzie się w magistracie dnia 28 b. m.

— **Z Nowego-miasta** donoszą, że wkrótce zostanie tam odnowioną miejscowa plebanija. Koszt restauracji wyniesie 437 r. 53 k.

— **Na miejsce** ukończonego „Podpalacza”, niebawem damy nową powieść w tekście pisma; tymczasem zaś zamieścimy parę wysoce wartościowych krótszych powiastek.

— **Do nowoutworzonych Urzędów podatkowych** w powiatach zatwierdzeni zostali w charakterze członków i kandydatów następujące osoby: *na powiat Piotrkowski* członkami: Józef Rachalewski, Karol Rudowski, Mendel Hertz, Wacław Słutko-Czapiński, Jan Maryjanowski, i Herszlik Jakubowski; kandydatami zaś: Robert Krüger, Abraham Szenman, Hersz Grinbaum, Michał Rutkowski, Fiszel Birenowejg, i Józef Siciński; — *na powiat Radomski* członkami: Józef Lorkowski, Karol Kiebnik, Jusek-Hersz Szac, Jan Rudkowski, Edward Karne, i Ławek Bieda; — kandydatami: Karol Fryc, Dawid Rozenfeld, Moszek-Mejer Ostrowski, Jusek-Hersz Besser, Jakób Spaczynski i Dawid Neumark; — *na powiat Brzeziński* członkami: Ignacy Wojciechowski, Aron Sanowicz, Abraham Julius, Wilhelm Genelt, Eliasz Silbersztejn, i Judka Wejgenberg; — kandydatami: Jan Eracz, Teofil Gałazka, Piotr Gniewkowski, Wilhelm Ejchler, Izrael-Jankiel Zilbersztejn i Mejer Gutman; — *na powiat Rawski* członkami: Juljusz Szrejter, Antoni Konarski, Paweł Kufakowski, Andrijan Fomin, Moszek Rubinstejn, i Dawid Wejnberg; — kandydatami: Urban Maszlakiewicz, Antoni Szrejter, Wojciech Zborowski, Choja Zilbersztejn, Lewek Staniszewski i Chaim Goldberg; — *na miasto Łódź* członkami: Edward Modrow, Ludwik Satraneh, Teodor Jeziorski, Paweł Biderman, Rafał Grinberg, i Mordka Frankfurter; — kandydatami: Edward Hentschel, Ferdynand Paul, Fiszel Ejgelbert, Juljusz Bulle, Frejbusz Neuman i Henryk Wagner; — *na powiat Łódzki* członkami: Piotr Popów, Jakób Glikzman, Antoni Czerwiński, Wilhelm Szule, August Kargel, i Karol Hirs; — kandydatami: Jan Mazur, Aron Rozenbaum, Walenty Kotlicki, Gustaw Gott, Karol Porański, i Wilhelm Zalin; — *na powiat Łaski* członkami: Gustaw Torno, Pinkus Gerszon, Leopold Miller, Edward Kracz, August Prodel, i Jan Rejchert; — kandydatami: Władysław Kieleczewski, Zelik Kochman, Edward Dawid, Mateusz Falkowski, Franciszek Kłys, i Wilhelm Engiel; — *na powiat Częstochowski* członkami: Daniel Bem, Pinkus Koniecpolski, Michał Rucki, Piotr Piekarski, An-

toni Karsznicki, i Feliks Szafnicki; — kandydatami: Mejer Helman, Dawid Kon, Jan Gryczmański, Andrzej Kosta, Antoni Wronski, i Antoni Radwański; — *na powiat Bedziński* członkami: Joachim Frydman, Berek Fiszel, Szlama Fromer, Jan Zdebel, Franciszek Piechowicz i Antoni Szmigelski; — kandydatami: Moszek Zmigrod, Szyja Pachter, Izaak Kurland, Jan Sonezewski, Karol Ryt, i Piotr Ciszek.

— **Opracowano przepisy** w ministerjum spraw wewnętrznych o rozciągnięciu kontroli nad handlarzami koni i bydła na jarmarkach. Przepisy te mają głównie na celu usunięcie pośrednictwa faktorów, którzy działają zwykle na szkodę kupujących. Pomiedzy innymi ma być określona ściśle odpowiedzialność handlarzy wobec kupującego, za ukrycie wszelkich wad sprzedawanego konia lub bydła. W podobnym wypadku kupujący powinien zwrócić się z odpowiednim zażaleniem do władz policyjno-weterynaryjnych, które po zbadaniu istoty zażalenia, pociągną do odpowiedzialności nieuczciwego handlarza. Termin złożenia skargi w razie wykrycia u konia lub bydła chorób ostrych, określony dni siedem, w innych razach na dni 30. Handlarz, przekonany o sprzedaży bydła ze świadomości ukrycia wad, skazany będzie, oprócz zwrotu pieniędzy, na odszkodowanie nabywcy.

— **W sprawie kolei** z Łodzi do Kalisza. Jeden z przemysłowców kaliskich, p. Rephan, udał się do Berlina dla pertraktowania z kapitalistami tamtejszymi. W kwestyi tej pisał „Kuryer codzienny”: „Czynione od lat kilku starania przemysłowców i fabrykantów kaliskich celem zyskania koncesyi na budowę kolei żelaznej z Kalisza do Łodzi, dzięki poparciu ze strony obecnego gubernatora kaliskiego, rz. r. stana Daragana, zyskują coraz większe widoki urzeczywistnienia. Rząd przychylił się do żądań interesowanych z warunkiem, iż kolej zbudowaną będzie bez żadnych z jego strony zapomóg i gwarancji. Skutkiem tego, jeden z najwybitniejszych fabrykantów tamtejszych, p. A. R., po bezwocnem traktowaniu z kapitalistami tutejszymi, udał się w tych dniach za granicę, celem zorganizowania tamże konsorcjum, któreby natychmiast po uzyskaniu koncesyi, drogę, o jakiejś mowa, pობudowało. Starania p. R. mają pewne szanse urzeczywistnienia.

— **„Kreuz Ztg.”** dowiadują się, że kanclerz państwa, wskutak starań handlujących bydłem, zezwolił na przywóz trzody chlewnej przez Sosnowiec. Korespondent zaś „Gaz. warszawskiej” z Sosnowiec pisze w liście z dnia 27 lipca: „Ostatnie rozporządzenie” rządu pruskiego, zabraniające wywozu trzody chlewnej z państwa rosyjskiego do Prus, zaskoczyło dnia 24 b. m. w Sosnowicach handlarzy, mających wysłać transport 1,040 sztuk nierogacizny. Ponieważ skutkiem zakazu kupy ponieśli by bardzo dotkliwą stratę, udali się przeto do Katowic, zżąd za pośrednictwem tamtejszego landrata podali wprost do ks. Bismarck’a depeszę telegraficzną, złożoną z dwustu kilkadziesiąt wyrazów, wystawiając położenie rzeczy i prosząc o przepuszczenie za granicę zakupionej przez nich trzody. W kilka godzin przyszła odpowiedź przychylna, pozwalająca tym razem wypuścić do Prus rzezonny transport. Zakaz ten ujemnie wpłynę na handel trzodą chlewną u nas, gdyż przez Sosnowiec co tydzień w każdą środę wywożono do Prus przeszło tysiąc sztuk nierogacizny.

— **Z Odessy** donoszą do „Kur. warszaw.” że zapotrzebowania pszenicy do Ameryki południowej wystąpiły ponownie w tym sezonie do konkurencyi z zakupami europejskimi na tamtejszym rynku zbożowym. Dwa parowce ładują obecnie pszenicę do Ameryki południowej; spodziewać się należy, iż popyt ten będzie miał rzeczywiste znaczenie w nadchodzącej kampanii zbożowej.

— **W ministerjum oświecenia** podniesiono obecnie projekt otwarcia kilkunastu szkół rękodzielniczo-rzemieślniczych dla dziewcząt. W sprawie tej wydelegowana ma być specjalna komisya która zajmie się opracowaniem szczegółowego programu tychże szkół.

— **„Chemiker Zeitung”** donosi o wynalazku, dokonany przez warszawianina, dr. I. Berlinerblaua, pracującego w jednej z fabryk sosnowickich. Wynalazek polega na zubożeniu trucią, zawartych w niektórych produktach spożywczych, a szczególnie w grzybach. Próby, dokonane przez chemików niemieckich, dały nader pomyślne rezultaty.

— **Ministerjum skarbu** ustanowiło następujące ceny przy wnoszeniu opłaty na komorach celnych lub dopłaty do złota takichże należności: za jeden rubel srebrem monetą bankową 70 kop. złotem, za rubel kredytowy i za rubel bilonem srebrnym i miedzianym 65 kop. złotem.

— **W następstwie** wprowadzenia nowej taksy pocztowej przy przesyłaniu listów za granicę, wypuszczoną została nowa seryja kopert, listów otwartych i marek pocztowych 4-kopiejkowych (kolora różowego), 10-kopiejkowych (ciemno siniego), 20-kopiejkowych (błękitnego); 50-kopiejkowych (liłjowego) i rublowych z cyfrą „1” (koloru brązowego). Nowa marki od 4-eh do 50 kopiejek mają formę zaokrągloną, czyli ośmiokątą, a rublowe, znaczenie większe, kształtu dawnych marek 7-kopiejkowych.

Korespondencyje „Tygodnia.”

Z Ojcowa.

Ojców. — Grodzisko. — Pieskowa skała.

Są miejsca, w których Pan Bóg, zda się dla okazania piękności stworzenia, szczerobliwą ręką rozsypał skarby swojej twórczości, a dla strapionej ludzkości, żyjącej prozą zwyczajnego żywota, dał możność wzniesienia się ku sobie, napawając je wdziękiem nieśmiertelnej poezyi. Do takich miejsc zaliczyć trzeba Ojców i Pieskową Skałę — urocze miejscowości południowych stoków Królestwa.

Ojców, starożytna fundacyja Kazimierza Wielkiego, tak nazwana dlatego, że była schronieniem dla ojca jego Władysława Łokietka w czasie smutnych wojen z Wacławem Czeskim. Zamek zbudowany na skałe od wjazdu olkuskiego, smutne tylko zachował ruiny i imponującą dolinę całej baszty, zrujnowaną niegdyś do szczytu, a dziś odbudowaną staraniem właściciela obecnego, Ludwika Hr. Krasieńskiego. Szkoda, że niema w kraju inicjatywy dla podtrzymania i wyzyskania miejscowości, które, jak Ojców, sprowadzać by mogły do 6,000 gości — a przecież kraj by na tem zyskiwał i pieniędzy tyle i pracy nie szłoby za granicę.

Zastosować by trzeba tu udatny w tym względzie wiersz poety do nas:

„Cudze chwalcie, swego nie znaicie
Sami nie wiecie, co posiadacie”.

W tym roku Ojców mniej zwabił gości. Zapewne wystawa Paryzka, a prędzej może wyjątkowo ciężki dla wszystkich rok, był powodem obniżenia się liczby turystów. Z okolic zasługują na uwagę:

a) „Chelmowa góra,” a w niej pieczara Łokietka, w której przed najazdem Czechów ukrywał się przez lat trzy wielki ojciec Wielkiego Kazimierza. Jest to podziemie na 180 kroków długości, ciemne, jak noc, które tylko z pomocą pochodni i świeceł zwiędzić można. Szczyt góry Chelmowej wieńczy krzyż żelazny, wzniesiony staraniem s. p. ks. Biskupa Baranowskiego. Zjazd obserwować można, przed zachodem słońca w dzień pogodny, o dwie mile oddalony Kraków, Karpackie wzgórza, a nawet oddalone Tatry.

b) Grodzisko — pustelnia S. Salomei, wieś nad Prądnikiem zbudowana w 1228 r. przez Henryka Brodatego, księcia Wrocławskiego, ubiegającego się z Konradem ks. Mazowieckim o opiekę nad małoletnim Bolesławem V Wstydlwym. Zamek zdobyty przez Konrada w 1235, Bolesław V przeobraził na klasztor w 1262 i przeniósł doń zakon pp. Franciszkanek z Zawichosta dla większego bezpieczeństwa od Tatarów. S. ta Salomea siostra Bolesława V, wdowa po Kolomanie ks. Halickim, umarła tu w 1268 r. — Najście tatarów było powodem zburzenia klasztoru w 1320 r. — następnie zakon pp. Franciszkanek przeniesiono do Krakowa. Kościółek posiada ozdoby z białego marmuru. Na ementarzu posąg: S. Salomei, Jadwigi, Henryka Wrocławskiego go Bolesława V, Kolomana, i S. Kunegundy.

c) Pieskowa skała, najpiękniejsza miejscowość w Królestwie, własność Hr. Mieroszewskiego. Zamek w guscie średniowiecznym z basztami i murami, fundowany w 1582 r. jak opiewa napis:

Castrum hoc

a Petro Szajranie Palatino Sandomiriensi

a 1682 constructum

tracta temporum bis combustum et totaliter

desolatum

Sobieslaus Augustus Dominicus

Comes de Mieroszwowice Mieroszwowski

Ordinis S. Gregorij M. Comendator

Academiae Scientiarum Cracoviensis membrum

honorificum, Majoratus Mieroszwowienasia et

Comitatus Pieskowa skała Dominius haereditarius restructit et exornavit

1864—1877.

Cześć pamięci dziedzica, co pamiętkę tak piękną uratował i ocalił.

Przy wejściu do pałacu samego, w korytarzu prowadzącym do sali balowej, czytamy epigraf francuzki:

„On a beau sa maison bâtir
Si le seigneur n'y met la main
On ne peut que bâtir en vain”.

Co znaczy: „Jeśli Pan domu nie zbuduje napróżno pracują ci, którzy go wznoszą” — z psalmu 126. Piękna przestroga dla tych, którzy bez Boga i wiary, zakładają i budują swoje szczęście nikome na ziemi.

Podobną tej sentenję zapisałismy do księgi nazwisk zwiedzających tę uroczą dziedzinę. Wśród sali balowej widnieją herby rodziny hrabiów, a z licznych pamiątek pedzla i sztuki notujemy ciekawy zabytek sztuki starochrześcijańskiej, rytowany na miedzi z 447 roku, przedstawiający, w niewielkim obrazku, rys historyczny życia i śmierci Chrystusa Pana. ks. Godorowski.

List otwarty Pana Pawła na Piaskach Piaskowskiego, do Pana Michała na Krzywiczance Krzywickiego.

Jak nie pisałem do ciebie, to nie pisałem; jak się obecnie rozmachalem, to szła list za listem. Okoliczności pogały mnie w świat szeroki, na który, skoro człowiek wypłynie i po jego obszarze rozejrzy się, zawsze zrobi pewne spostrzeżenia. Niektóre z nich mają dodatnią stronę, inne ujemną; to jednak notuję co Bóg dał, ku uciesze jednych, ku smutkowi drugich, byle nie dać się ogólnej apatii i do życia pobudzić,—byle tylko żyć!

Otóż zagnany zostałem na wydmuchy piasków opoczyńskich, na których rozparto się miasteczko tego samego nazwiska. Nim się do owego miesciny dostałem, przejeżdżałem przez Czeremuchy, Skłudy i Falkonty. Oczom własnym nie wierzyłem, żeby przez siedem lat, majątki te, swoim obszarem dorównyujące małemu udziałniemu księztwku niemieckiemu, zamienione zostały w pustynię! Trzecie pokolenie wszystko zmarnowało i zniszczyło! Krótki więc rys ich historii ci skreślę.

W roku 1819, stary pan Jakób, założył skromny handelek win, na którym, jak również i na dostawie sukna dla wojska, dorobił się znacznej fortuny i w krótkim czasie kupił trzy magnackie majątki: dwa z nich — Czeremuchy i Skłudy oddał młodszemu Wojciechowi, a Falkonty starszemu Bonawenturze.

Synowie wychowani w skromnym stanie, nietylko majątek utrzymali, lecz przyprawili go do świetnego stanu; Wojciech w Skłudach wystawił pałac na wodzie, (miniatura naszych Łazienek) w Czeremuchach piękny kościół. Był to człowiek niezmiernie pracowity i zabiegliwy; wydawał tylko tyle, ile przyniósł mu majątek; w wielkich miastach i za granicą rozrzutnik, w codziennem życiu domowem oszczędny, nawet skąpy—chyba że wyprawiał jaki balik w Skłudach, lub szopkę urządzał w Kielcach. Próżność jego nieraz przybierała formy nadzwyczajnej śmieszności: raz, bawiąc w Karlsbadzie, chciał plebsowi zaimponować; kazał więc zbudować wielką marmurową tablicę ze swoim nazwiskiem i razem z tą tablicą windować się na wielką skałę; do wciwnis jakiś dał dobry tryngielt robotnikom, którzy windowanie w połowie drogi wstrzymali i pana Wojciecha przez pół godziny trzymali hustającego się między niebem i ziemią. Była to dla gawiedzi uciecha nielada; niemki powiewały hustkami, niemcy rzucali kapelusze w górę, a w duchu śmiali się z głupoty „polskiego grała”. Wojtus zaś kłaniał się bez końca, dumny ze swojego bohaterstwa i czynionych mu owacyj! Jednakże—jaki był, to był: marnował dochód bieżący, majątek jednak zostawił czysty, z lasami, a nawet kilkadziesiąt tysięcy rubli gotówki dorobił.

Dzieci, po odziedziczeniu spadku, potra-

fiły to stopić w ciągu lat siedmiu, tak, że śladu nie zostało z tej wielkiej fortuny.— Czeremuchy przeszły w żydowskie ręce już zniszczone i wyciśnięte jak cytryna; do dziś stoją potężne mury po zabudowaniach gospodarczych, jak szkielety bez dachów, świadczące o lepszej przeszłości. Skłudy przeszły w ręce jakiegoś inżyniera, który odkrył pokłady rudy żelaznej, wznosił kolumny fryszerek i przemysł żelazny rozwija; pozostał się jeszcze tylko pałac, świadczący o zamożności dawnych dziedziców, i jak legenda niesie, siedzi w tym pałacu zacząrowana kaczka, a dopóki ona żyje, pałac stać będzie—z chwilą zaś jej śmierci, pałac zapadnie się, a stawy rozdzielone pałacem połączą się. Na fortunie tej sprawdziło się przysłowie, że majątek zrobiony na kieliszku, prędzej czy później, idzie „maleparta do czarta”.

Jadąc, spotykałem po miasteczkach tu i owdzie ślady sklepów polskich, czyli, że zachęta „Koli” nieidzie w las. Są chętni, lecz zdatnych i pracowitych ani śladu, jak to świeży tego przykład w Bzdurowie. Brat Bzdura zarobiwszy parę tysięcy przy bracie Mizantropie, a straciwszy przedtem ojcowiznę na różnych spekulacyjkach, dalejże zakładać sklep w Bzdurowie. Nasprawdzał różnych towarów i eleganckiego subiekta z Warszawy, podszytego blagą wielkomięjską, który na partykularzu zaczął grać rolę wielkiego pana, składać wizytki, grać w karty, wyprawiać bibki, niby... dla jednania tym sposobem kontmanów!.. Wszystko to jednak trwało zaledwie kilka miesięcy; nastąpiła plajta i basta. Sklep dziś stoi zamknięty ku pośmiewisku synów Izrael! Jeżeli brat Bzdura ma pasyjkę do spekulacji, to niechże przynajmniej umie dobierać ludzi; miał człowieka w Bzdurowie, Karasę na rogu, pracowitego i zabiegliwego. Jemu trzeba było rękę podać, współkę zawrzeć—a interes byłby poszedł, rozwinął się i utrwał; rubelków by się nie straciło i nie naraziło na śmiech ludzki. Paweł Piaskowski.

21)

Piotrków.

Szkic statystyczno-historyczny na podstawie prac źródłowych.

(dokończenie).

W r. 1844/5 poczyna się i wykład historii polskiej w języku rosyjskim. W r. 1851/2 do klas V, VI i VII wprowadzono kurs prawa obowiązującego. W r. 1852/3 przywrócono wykład chemii w klasach wyższych. W r. 1859/60 otwarto specjalną klasę VIII dla nauki prawa, lecz dodatkowa ta klasa istniała tylko dwa lata. Z początkiem roku 1862, w skutek reformy edukacji publicznej, gimnazjum uległo całkowitemu przekształceniu. W pięć lat potem w 1867 r. wprowadzono nowe zmiany a w 1871 r. ustawę dotąd obowiązującą we wszystkich szkołach. W peryjodzie, w którym szkoła piotrkowska zostawała pod kierunkiem księży pijarów, największa liczba uczącej się młodzieży sięgała 336 w r. 1737, a najmniej uczących się było 99 w 1813 r. Średnia zaś liczba 200. W peryjodzie świeckim, t. j. od chwili przekształcenia szkoły pijarskiej na gimnazjum, najwięcej uczniów (499) było w roku 1846 i najmniej (164) w 1833 r. („Tydzień” z r. 1880, № 38). Od r. 1833 do 1886 ukończyło kurs gimnazjalny z patentem 1195 uczniów. Historyję kolegium pijarskiego skreślił ks. Gacki w sprawozdaniu szkolnem p. t. „Popis publiczny uczniów szkoły wojewódzkiej ks. pijarów w Piotrkowie na rok 1829/30”. Coroczne sprawozdania p. t. „Akty uroczyste zakończenia rocznego kursu nauk” ogłaszała szkoła wojewódzka w Warszawie od 1834 do 1839 r. Nad historyją szkół pracuje p. J. Kański, który ogłosił w 1884 r. rozprawę: „Szkoły Piotrkowskie”. Pierwszy obszerniejszy opis P. wraz z jego historyją skreślił Oskar Flatt: „Opis Piotrkowa Trybunalskiego pod względem historycznym i statystycznym”, Warszawa 1850.

Nad historyją miasta pracował młodo zmarły Wład. Wieczorkowski, który ogłosił w Biblijot. Warszaw. (1855, t. IV 466), „Ustęp z opisu P. Dominikanie”, W ostatnich latach, kilku pracowników zajęło się poszukiwaniami nad przeszłością miasta; prace swoje pomieszczały w „Roczniku Piotrkowskim”, wydanym w 1870 i 1871 r. i w czasopiśmie „Tydzień”. Pracownikami tymi są: R. Plenkwicz, L. Rzeźniowski, J. Kański, Ed. Dylewski. Obecny stan miasta przedstawił Jordan Kański w pracy: „Rys statystyczny miasta P. na podstawie drugiego spisu jednodniowego z 1882 r.” Opisy P. mieszczą: „Podróże histor.” Niemcewicza (str. 474); „Tygodnik Ilustr.” z 1862 r. (IV, 152, V, 87), 1865 r. (XII, 249 i XIII 89), 1872 r. (IX, 3), 1877 r. (№ 67); w „Kłosach” opis zamku podał Tad. Korzon (1838 r. № 177); wewnątrz kościoła farnego („Kłosa” 1870 r. № 285). O zabytkach dawnej sztuki w P. pisał F. K. Martynowski (Z przeszłości artystycznej P. „Tydzień” 1880 r. i Z wycieczki w Piotrkowskie „Przełąd biblijogr.-archeol.” 1831).

ROZMAITOSCI.

□ **W olbrzymiej stolicy** angielskiego państwa co godzina przybywa 15 nowych niemowlęcych obywateli, dziesięciu zaś schodzi z tego świata. Londyn ma siedem tysięcy mil ulic. Gdyby kto postanowił je przebyć, musiałby użyć na to całego roku, czyniąc dwadzieścia mil angielskich na godzinę, a szedłby rok i dui pięćdziesiąt, jeśliby odpoczywał w niedziele. Takiego osobliwego podróżnika nie zmógłby nigdy pragnienie, gdyż na owej przestrzeni siedmiu tysięcy mil, jest 75 tysięcy zynków...

W przeciągu roku mieszkańcy Londynu konsumują 500,000 wołów, dwa miliony baranów, dwakroć sto tysięcy cieląt, 300,000 sztuk nierogacizny, 3 miliony pudów ryb, dwieście milionów raków morskich, pięćdziesiąt milionów buszli pszenicy. Co zaś do napojów: konsumują piwa dochodzi dwustu milionów kwart, rumu dziesięciu milionów kwart, wina wreszcie pięćdziesiąt milionów kwart!

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 25 września (17 października) w sądzie zjazdowym okręgu III w Łodzi na sprzedaż następujących nieruchomości w temże mieście położonych: 1) placu pod № 703-a przy ulicy Wólczanckiej od sumy rs. 700;—2) połowy posesyi pod № 1386 przy ulicy Ceglanej od sumy rs. 2,500;—i 3) sześciu działów placów, ogrodów i gruntu, do małżonków Juljusza i Józefii Miłsch należących.

— 28 września (10 października) w sądzie zjazdowym okręgu I w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w temże mieście przy rogu ulicy Luterskiej i placu Maryjskiego pod № 11 położonej, do SS-rów Rozmarynowskich należącej, od sumy rs. 7,000.

— 31 lipca (12 sierpnia) w Rządzie g-laym piotrkowskim, na budowę jednego nowego i reparacyję jednego starego mostu na rzecę Warcie na trakcie Częstochowsko-Kieleckim, od sumy rs. 1,876 k. 84.

— Tegóż dnia w magistracie m. Łodzi, na reparacyję lokali gimnazjum męskiego i żeńskiego w temże mieście, od sumy rs. 1,573 k. 86.

— 14 (26) sierpnia w biurze powiatu częstochowskiego, na odbudowę mostu № 21 w mieście Częstochowie od sumy rs. 2,589 k. 11.

— 16 (28) Sierpnia w magistracie m. Piątkowa na sześciolatnie wydzierżawienie po szczególe b-die kawałków gruntów ornych, i tak miejskich.

— 10 (22) sierpnia w urzędzie gminnym Pajęczno na sprzedaż nieruchomości w osadzie Pajęczno pod № 155 położonej, własnością Pawła Szlek będącej, od sumy rs. 195.

Sprawozdania z targu zbożowego.

Łódź dnia 7 sierpnia 1889 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 100 korcy po rs. 6 kop. 10, 200 korcy po rs. 6 kop. 30, 100 korcy po rs. 6 kop. 35 i 200 korcy po rs. 6 kop. 37 1/2; żyta 100 korcy po rs. 4 kop. 65 i 100 korcy po rs. 4 kop. 80; owsa 1,200 korcy od rs. 3 kop. 20 do rs. 3 kop. 40 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 300 korcy od rs. 6 kop. 20 do rs. 6 kop. 30, Z tegorocznych zbiorów sprzedano pszenicy 100 korcy od rs. 6 do rs. 6 kop. 15; żyta 350 korcy od rs. 5 kop. 10 do 5 kop. 25 za korzec.

Popyt na zboże bardzo dobry. Siano od rs. 1 kop. 5 do rs. 1 kop. 20, słoma od rs. 1 do rs. 1 kop. 35 i konieczywa od rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 50 za pud. („Dzienn. Łódz.”)

CHMIEL

PRASY do chmielu, potrzebujące mało siły, wyrabia podług najnowszych ulepszeń fabryka maszyn i narzędzi rolniczych Inżyniera mechanika ALBERTA COHENA w „Petrokowie.”
Cena rs. 150.

Uwaga. Fabryka ta od Ś-go Michała będzie przeniesiona do własnego budynku naprzeciw gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści p. t. „Lord Ulswater” przez J. R. Harwood przekład z Angielskiego.

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie

„NEW-YORK”

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że pan **Leopold Werner** dotychczasowy Dyrektor na Rosyję Południową, Zachodnią i Królestwo Polskie, przestał pełnić rzeczono obowiązki z dniem 19 (31) Lipca 1889 r. w skutek cofnięcia udzielonego mu upoważnienia. Obowiązki Dyrektora Głównego Oddziału na Królestwo Polskie i Kraj Zachodni pełnić będzie pan **K. RADKIEWICZ**, któremu powierzonym zostało kierownictwo interesów Towarzystwa w Głównym Oddziale Warszawskim. — Biuro pozostaje nadal: Plac Saski 5.

(R. i Fr. 7623)

(1-1)

FABRYKA KOŁDER WATOWYCH

E. RAMPOLD W ŁODZI

powierza wyłączny skład swoich kotder atlasowych wełnianych i jedwabnych, kaszmirowych, oraz tyfetykowych firmie

„BAZAR”

W. HORODYŃSKIEGO, „W PETROKOWIE.”

(3-1)

ADWOKAT, BUDOWNICZY, LEKARZ, KUPIEC
OFICER, FABRYKANT,

lub też osoby innych zajęć, mogą za opłatą od 25 do rs. 47 rocznie (stosownie do rodzaju zajęcia), zaasekurować

w Tow. Ubezpieczeń „Rosyja” 10,000 rs.,

na wypadek mogącej nastąpić w skutek nieszczęśliwego wypadku śmierci lub kalectwa.

Poczynając od trzeciego roku ubezpieczenia, premie rocznie zmniejszają się. — Ubezpieczenie przyjmuje się także z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych premij sukcesorom, lub też samemu ubezpieczonemu po dośrobie tegoż do wieku lat 65. — Bliższych szczegółów udziela kantor Główny Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosyja” (w Petersburgu, Wielka-Morska 13) Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska № 144) i agenci Towarzystwa w miastach Państwa. — Na żądanie wysyła się bezpłatnie broszury szczegółowe.

(R. i Fr. 7733) (2-1)

OSTRZEŻENIE.

Zagubiony został weksel na rs. 164 wysłany pocztą w dniu 29 Lipca r. b., wystawiony na zlecenie Ludwika Katza, płatny w d. 1 Grudnia r. b., napisany w języku niemieckim.

Ostrzega sienabywców, iż weksel ten niema żadnego waloru.

(2-1) E. PAŃSKI.

CUKIERNIA K. SZYMAŃSKIEGO

w „Petrokowie”

podaje do wiadomości szanownej publiczności iż przeniesiona z domu W-go Laguny w Niedziele 4-go Sierpnia, otwarta została w domu W-go Strzeleckiego. Z czem poleca się nadal szanownej publiczności.

(3-2)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego
wprost Poczty

Skład Węgli Włodzimierza Sapińskiego (Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 \mathcal{Z} 85 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcove, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.

Pud koksu (korzec 4 pudy) 30 k.

Korzec węgla drzewnych 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 150 \mathcal{Z} . (13-10)

Towarzystwo „Kaukaz i Merkury”

ma honor zawiadomić, że otworzyło w Warszawie zastępstwo dla przyjmowania i wysyłki transportów do wszystkich miast i przystani nad Wołgą i Morzem Kaspijskiem położonych jak również i do miast Azji Środkowej: Buchary, Samarkandy, Kananu i Taszkientu i w odwrotnym kierunku Towarzystwo przyjmuje transporta do oznaczonych punktów z assekuracją i bez assekuracji za zaliczeniem (Nachnahme). Wysyłając tygodniowo sześć pocztowych wielkich parowców z Nizniego-Nowgorodu, do Astrachania i tyleż z Astrachania do Nizniego Nowgorodu, jak również pięć pocztowych parowców tygodniowo z Astrachania do portów morza Kaspijskiego i tyleż w odwrotnym kierunku. Towarzystwo gwarantuje szybką dostawę uskutecznaną wyłącznie statkami parowemi.

Zastępstwo swe na gubernie Królestwa Polskiego Towarzystwo powierzyło firmie

STEINAUER & REJCHMAN, dawniej Jul. Herman & Co
w Warszawie, Królewska 6.

Zaliczenia (Nachnahme) po wpływie wypłaca Bank Handlowy w Warszawie.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mamy honor zawiadomić, że na prowincyi zastępcami naszymi upoważnionymi do przyjmowania transportów dla wysyłki za pośrednictwem żeglugi parowej Towarzystwa „Kaukaz i Merkury” są:

w Łodzi, p. RUDOLF REDLICH
w Sosnowicach, p. A. OPPENHEIM.

(R. i F. 7254) (6-2)

STEINAUER & REJCHMAN.

Do huty szklanej potrzebny jest

PIASEK

czysty, bez gliny i nie zawierający żelaza.

Oferty, w fabryce dawniej Szoltena. (3-3)

Szkoła prywatna męzka jednoklasowa

w „Petrokowie”

na placu Mikołajewskim, w domu dawniej Ilkowicza.

Podaje do wiadomości osób interesowanych, że zapis uczniów odbywa się od 1 Sierpnia r. b. codziennie, oprócz świąt i dni galowych, od godziny 9 1/2 do 12 przed południem. — Lekcje rozpoczną się dnia 4 (16) Sierpnia r. b.

(3-1)

Przełożony szkoły F. Gorczykowski.

LEONTYNA RAJSKA

Przełożona Zakładu Naukowego Żeńskiego w „Petrokowie”.

zawładnia Szanownych Rodziców, że zapis uczennic rozpocznie się d. 13 (25) Sierpnia.

Pensyjnikom zapewnia się troskliwa opieka i konwersacja w obcych językach. (3-2)

Ortograficznie i szybko

piszący po rosyjsku może znaleźć stałe zajęcie w Będzinie za dobrem wynagrodzeniem, zależnem wszakże od zdolności i pracy. Gwarancja wymagana. Oferty składać pod sig. „Praca”. w Redakcyi. (3-3)

FOLWARK

5-cio włokowy

w dobrej ziemi, w czem 1 włók łąki bez służebności, z 3,000 rs. Tow. Kredytowego do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość bliższa w Hotelu Litewskim. (2-1)

HENRYK WYCZAŁKOWSKI

p. Adwokata Przysięgłego

otworzył kancelaryję adwokacką w m. Będzinie i przyjmuje sprawy cywilne i karne do wszelkich instytucyj pokojowych, sądu okręgowego petrokowskiego, oraz zatwierdzenia interesów administracyjnych. (15-13)

W małym jak Shelton miasteczku, wszyscy się zwykle znają — a poehodzenie, zwyczajnie i obyczajnie mieszkanców nie są dla nikogo tajemnicą. Marsh, chociaż nie tak dawno zamieszkały w Shelton, znany był jednak dobrze, tak z widzenia jak i opinii; mimo to, gdy szedł ulicą, mało kto zwracał na niego uwagę, lub przynajmniej do niego przemówił. Wiedział, że zdradził swego dobroczyńcę — był żoną i zamieszkał w dzieci. Wszystko, to w potężnym wstrętności i pogardzie porządniejszej i szlachetniejszej klasy ludności w Shelton.

Doktor Marsh na spacerze.

ROZDZIAŁ XV.

z domu, zwracała się z krzesła i zamknęła książkę, założywszy wprzód czytane miejsce niezapłaconym rachunkiem. Nieobecność gbuza była dla niej prawdziwą utracą, a zdarzała się dość rzadko. — Z niezwykłą też skwapliwością zaczęła przygotowywać miejsce ubranie do wyjścia. Matrurowana na każdym kroku, skakała mimo to około swego tyrana, dogadzając mu we wszystkim — wymawiała mu udranie, wzięła krzesło, podawała ręka wieszki. — Gdyby była na innego traktowała człowieka, Maryja Anna byłaby może dobrą, pełną poświęcenia i łagodności żoną. Marsh, nie podziękowałszy jej nawet, zatrzasnął za sobą drzwi i wyszedł.

— 76 —

go źródła z ucziwego, rozumiesz?.. Gdybyśmy mogli tymczasowo umeblować na kredyt dwa ładne pokoiki z widokiem na morze, i gdyby ci dwaj młodzi ludzie istotnie zapłacili taką sumkę, powinienbyś skakać z radości, gdybyś nie był idjotą!

Rada była dobrą; forma jednak, w której udzieloną została, podrażniła doktora i do reszty zepsuła mu humor. Domyślał się on, co znaczyła uwaga o ucziwym źródle dochodów, a najbardziej gniewało go to, że rada nie tylko była rozsądną, lecz zgadzała się z jego pragnieniami.

Pomimo, że Stefen Marsh nie był tak głupi, by nie skorzystać z tej dobrej sposobności i nie przyjąć dwóch uczniów i ich tysięcy gwinei — chciał przecież uchodzić za zmuszonego do poddania się temu, jak je nazywał, upokorzeniu. Zawołał więc grubiańsko:

— Oszalałaś kobieto!.. Czyż sądzisz że ja, umiający więcej niż pięć szóstych sławnych szarlatanów zbierających majątek, zechcę się podjąć tresowania tych niedźwiadków? tych małp z Barbadów?.. Boofemu podobało się macać puls większych jeszcze, niż on sam, idjotów. Otóż ja wolę raczej...

Kopnął stary taborek z taką siłą, że odskoczył o parę kroków. — Dzieci zaczęły wrzeszczeć, a Maryja Anna najspokojniej zabrała się do czytania.

Marsh wziął do ręki książkę lekarską; po chwili jednak odsunął fotel i powstał.

— To istna psiarnia! — krzyknął. — Wolałbym uciec na kraj świata niż siedzieć tu z wrzeszczącymi bachorami!.. Klótniwa babo ...

Pani Marsh, usłyszawszy, że mąż jej ma wyjść

— Pani doktorze — mój syn pochodzi z Shelton do domu aby się wzięć do pracy. Nie myśl, żebyś wierzyla, że powrócił go wejrzeniu. — Wątpię jednak czy poprawiony, sądząc po jego kaszlu z lekka — lecz... został uwołiony. — Tak jest... był w ambarsie — odpowiedział ci twój William był deportowanym?

medycy, kochanku — rzekł doktor, trochę staremu. — Syn — Nie wdawaj się tylko ze mną w żadne koczające wódki otaczające go alkoholizującą atmosferą. — Ozy jego zdawały się napełniać izami, które można kusić — rzekł, wskazując palcem na wyszyte litery. — To wszystko prawda pani. Dzisiaj za to powrokiem.

Starzec pochylał głowę przed surowym jego inkwizytora z dawniejszych czasów.

Mówiąc te słowa, Marsh miał minę sędziwego lub wasz lepszymi twemi dhanim? nemi na galarech i w ciężkich robotach. I to nazywaniem a drugim uwięzieniem i karami oddadływa przy omniibusach — wszystkim byłś krótko, pomiędzy Hay Market — pisarz publiczny — utrzymujący księgi markach — przez wyuzdany — chłopiec w kawiarni na odpowiedział surowo Marsh. — Spiewak uliczny na jar — Znam ja dobrze lepsze twoje czasy, forze! — kiedys lepsze czasy.

— Tak jest, pani doktorze! — mój syn William, biedny chłopiec... Przebacź biednemu ojcu, który znał

— 78 —

ojca i przepatrzeć, czy nie będzie tu łatwiej o robotę, niż w Londynie.

— Rozumiem, jaka to robota — rzekł doktor, wpatrując się bacznie w starego łotra, który zawsze był tylko prostym złoczyńcą, zbyt techórzliwym, aby na wielkie rzucić się rzeczy. Syn jego, sądząc po minie, przed największym niebezpieczeństwem by nie zdradził.

— Słuchaj mnie Huller — dziś ostrzegam cię tylko i nie powiem nic władzy pod dwoma warunkami: 1-o że zawiadomisz mnie, kiedy twój syn opuści kraj, 2-gie że dopóki tu będziesz, nie upijesz się. W przeciwnym razie zawiadomię władzę i będziesz wydalonym ze Szpitala. Znam ja cię dobrze i wiem, że po pijanemu nie potrafisz utrzymać języka za zębami — a nie mam ochoty, aby twój śliczny synalek dowiedział się o malej przysłudze, jaką mi przed kilku laty zrobiłeś... Rozumiesz?..

Nikezemnik zrozumiał. Zaklinał się, iż wolałby zginąć od pioruna, aniżeli jednym słowem narazić swego wspaniałego opiekuna. Lecz gdyby szanowny doktor chciał być istotnie dobrym... jest tyle małych sposobów osłodzenia życia, których biedny starzec potrzebuje...

Marsh nie odpowiedział — lecz, dobywszy z kieszeni pół suwerena, rzucił go w czapkę starego łajdaka.

— Chłopiec może mi być użytecznym — szepnął do siebie, ścigając wzrokiem oddalającego się starca. Dobrze badałem Lawatera i nie mylę się, że spełni on zbrodnię, nie bardzo targując się o cenę. Tym gorzej dla niego, jeżeli mnie do tego zmusi.

I uśmiech straszliwy wykrzywił mu usta. U-

— 79 —

si głowę postępowal tuż obok towarzysza. Była to jedna z tych istot, którą nie miko by spotkać w noży lub na samotnej drodze—postać ponura, wzywająca i straszna! Im więcej się zbliżał, tym większe dostre- gat Marsh podobieństwo między tymi dwoma ludzmi, chociaż rysy ich i wyraz twarzy były zupełnie różne. Starszy miał nos haczykowaty, czoło wysokie, małe oczy i usta, wyraz twarzy pokorny i skądalący, a mi- mo to podobny był do młodszego, którego twarz o dzi- kim wyrazie gniewu i nienawiści, gęstemi porraa by- ła szarami. Starszy, przeobdając obok doktora, z u- szanowaniem zdjął kapelus; aleta zuchwale spojrzal mu w oczy, nie wyjmując z ust fajki i nie podnosząc ręki do zatuszczonego kapelusza.

Marsh milcząc, skinał głową, lecz zamarszczył brwi. Starzec, umiędzy czytając w oczach swych prze- tozonych, zrozumiał zapewne to wejście, bo skionił się po raz drugi jeszcze niżej, nie przerywając jednak spaceru.

Marsh usiadł na wielkim kamieniu przy drodze i czekał. W kilka minut potem, dwa ludzie zatrzy- mali się na rogu najbliższej zalednionej i najbrudniej- szej z całego Shelton uliczki. Przez chwilę z ożywie- niem o czemś mówili, potem młodszemu zniknął na za- kęcie, starszy zaś powtórzył kulając, a stanowiący przed doktorem, skionił mu się do ziemi.

— Huller! powiedz mi, co to za chłopak, z któ- rym przed chwilą przechodziłeś? Twój syn, co? — Nie kłam—dodał surowo, postrzegając fałszywy uśmiech na twarzy starsza i wzrok dwuznaczny, unikający odpo- wiedzi.

— 77 —

śmiech ten był u niego groźniejszy, niż zmarszcze- nie brwi.

Jakież myśli krążyły w głowie wracającego do szpitala Hullera.

— Chciałbyś, bym sobie nie odwilżał gardła—mówił, podrzucając w górę sztukę srebrną.— Dosko- nale, doskonale; mimo to, spleczemy się koobanku; a kiedy już braknie soku w cytrynie—no, to sprabu- jemy nowej gry doktorku. Spuść się na mnie!..

ROZDZIAŁ XVI.

Huller ojciec i Huller syn.

— Policyja cię przesładowała, nieprawdaż Billi, mój chłopcze? Dobrze zrobiłeś Wiliamie, żeś sobie przypomniał o starym ojcu i o kraju rodzinnym!

Tak mówił Huller ojciec, sztukając łyżeczką w opróżnioną do połowy szklanke.

Huller otrzymał pozwolenie wyjścia na parę go- dzin z domu schronienia miejscowej parafii; przepę- dzał je w szynku pod „Wesołym rybakiem”, zapija- jąc zafundowaną mu przez syna wódkę.

Szynkownia ta nie cieszyła się dobrą opinią; ale że należała do miejscowego piwowara, utrzymują- cego przyjazne stosunki ze światem urzędniczym, pa- trzano na nią przez szpary.

W obecnej chwili, oprócz Hullerów ojca i syna, nie było nikogo w izbie. Zakład zaludniał się zazwy- czaj dopiero w dni targowe. Cała niższa klasa ludno- ści, zaczawszy od handlarzy wółw, rybaków i żołnie- rzy, aż do podróżnych komisantów, wędrownych ku-

kami odzierać z drogi kamyki i z pochyłona na pier- zolity kostium marynarski. Grudem, okutem i trzewi- obowosci, ubrana była w stary, polatany, jasno- strzyżonych włosach. Istota ta, strasznej powier- brwach, twarzą, krótko przy samej głowie o- kiem jak u dawola, o twarzy paskiej, krzaczastych wysoki, tęgi chłop, z kosałwami nogami, z kart- na niego uwagi, gdyby nie jego młody towarzysza; Marsh znał dobrze staroego i nie byłby zwrócił

szyste też były litery P. S.

ubogich z parafii Shelton. Na kolnierzu i czarnej wy- wydał liberyja i było nią też w istocie—liberyja stary czarny krawat. Zdaleka ubranie to mogło się w wyarty szaty ubiór, zniszczony filcowy kapelus i kngó oczu. Nędzna ta, siwawłosa istota, odziana była go wzrostu lub pochylać umysłnie, by ludzkich uni- chyłony, zlamany we dwoje, zdawał się wstydzić swe- sobie nie, gdyby dawnego przypominano żołnierza. Po- Dzis niepewny jego chód, spodłona mina, nie miały w z którego w młodości dobry mógł być genadyer. Jeden z nich był wysoki, barczystym staroem, siebie idących.

go spotkać. Marsh dostrzegł tam dwóch ludzi, obok miejsca, na którym rzadko kiedy można było ko- nad przegiem morza. Doszedł wreszcie do ustroonego Szedeł wciąż przed siebie, szukając samotności po- cierpliwości—zemszczę się!

by nie on czyżby upadł tak nizki! Ale oterpliwości, — Jego to wina! Jego jedynie—powtarzał.—Gdy- go trótną raczej niż przyjemnością.

obehodzi, oierpiał nad tem i każdy spacer był dla nie-

— 76 —

ściągł ostatnie nikańce promienie słońca.

—Zabawny jest Brophy ze swoją propozycją—zawołał,—kto go prosi, żeby się mną opiekował.. jakim prawem śmie mi tu narzucać tych dwóch podzwro- tnikowych żbików, twierdząc, że pięćset liwrów, które od nich zarobie, dodatnio wpłyną na budżet mój do- mówyl—Cóż ty na to, Marjo Anno?

— Cóż ja mogę powiedzieć—odparła żona, od- wracając głowę od trzymanego w rękę romansu, któ- ry widocznie bardzo ją zajmował.

Są prawdopodobnie gorsze sposoby zabicia cza- su, niż czytanie romansów; u żony przeciw Stefana Marsha zajęcie to stało się nałogiem. Przepadała za romansami tak, jak jej mąż za kieliszkiem. Był to stary, głęboko zakorzeniony zwyczaj, od którego jednak okrucieństwem byłoby odwodzić biedną istotę, któ- rej to jedyną było przyjemnością.

— Cóż ja powiedzieć mogę?—powtórzyła z nie- ukontentowaniem—czyż ty się liczysz z mojem zdaniem?

— O, bądź spokojną—nie spodziewam się usły- szyć mądrej rady—odpowiedział niezbyt uprzejmy małżonek.—Ale chciałbym poznać mimo to zdanie two- je, co do przyjemności posiadania w domu naszym tych smarkaczów z kolonii, pod pozorem uczenia ich medycyny.

— Jesteś jak zwykle bardzo uprzejmy!.. Zresztą, jeżeli chcesz wiedzieć co myślę—to powiem ci, że u- ważać się powinienś za szczęśliwego, jeżeli będziesz mógł za pieniądze od nich otrzymane zapłacić rzeź- nika i piekarza. Za pieniądze otrzymane z uczeiwe-